



Łódzka fabryka dyplomów pod rządami „profesorów” z Ukrainy. Dyplom z Putinem w tle

Izabela Kacprzak, Rusłan Szoszyn

Publikacja: 01.09.2025

Mocno podejrzany naukowiec Heorhij Szczokin – antysemita negujący Holokaust – mimo kontrowersji, jakie wzbudza na Ukrainie, dostał za rządów PiS zgodę na otwarcie uczelni w Polsce. Jego Wyższa Szkoła Nauk Społecznych i Bezpieczeństwa w Łodzi, wcześniej działająca pod nazwą Wyższa Szkoła Bezpieczeństwa Wewnętrznego, okazuje się być fabryką fikcyjnych dyplomów dla cudzoziemców.



Na stronie Międzyregionalnej Akademii Zarządzania Personalem (MAUP), założonej w 1989 r. w Kijowie, Heorhij Szczokin (w polskim rejestrze widnieje jako Heorhii Shchokin), jej założyciel, przedstawia się jako „znany ukraiński naukowiec i organizator innowacyjnej edukacji”, w tym „twórca oryginalnych teorii rozwoju społecznego, zarządzania społecznego i polityki kadrowej, a także nowatorskiego kierunku naukowego i praktycznego – psychodiagnostyki wizualnej”. Chwali się rozlicznymi tytułami naukowymi i tytułami doktora honoris causa m.in. w Azerbejdżanie, Kirgistanie, na Białorusi i Kubie.

Kim jest Heorhij Szczokin?

Uczelnia MAUP za sprawą samego Szczokina, który piastuje stanowisko szefa jej rady nadzorczej, od początku ma opinię antysemitkiej i rasistowskiej. Sam Szczokin, choć jest obywatelem Ukrainy, pisze w języku rosyjskim. Jego publikacje i wypowiedzi niegdyś wywołały szok na świecie – do tego stopnia, że w 2005 r. Izrael zagroził nawet zamrożeniem stosunków dyplomatycznych z Ukrainą.

„Prezydent Wiktor Juszczenko zaapelował do Międzyregionalnej Akademii Zarządzania Personalem o zaprzestanie podlegania do nienawiści oraz wstrzymanie publikacji, które mogą zostać potraktowane jako antysemityczne” – czytamy w artykule najbardziej znanego nad Dnieprem portalu Ukraińska Prawda, opublikowanym w grudniu 2005 r. „Celowe oszczerstwo sił syjonistyczno-faszystowskich przeciwko ukraińskiej uczelni” – cytował wówczas portal odpowiedź MAUP, która była wtedy największą prywatną uczelnią na Ukrainie. Szczokin był też założycielem Konserwatywnej Partii Ukrainy, która została rozwiązana w 2019 r.

Tytuł doktora honoris causa przyjmuje od niej w 2004 r. Andrzej Lepper, ówczesny lider Samoobrony. A trzy lata później Lepper – już jako wicepremier w rządzie Jarosława Kaczyńskiego – dostaje na niej tytuł profesora.

Honoris causa na MAUP odbiera także Amerykanin David Duke, były lider Ku Klux Klanu. „Regularnie gości tam z wykładami, m.in. podczas zorganizowanej przez MAUP konferencji »Syjonizm – największe zagrożenie dla współczesnej cywilizacji«” – pisze o nim w 2007 r. Stowarzyszenie „Nigdy Więcej”.

Akademia Szczokina wydawała wówczas uczelnianą gazetę „Personel Plus” (ukazywała się do 2012 r.). „W niemal każdym numerze zawiera treści antysemickie (...). Wśród uczelnianych publikacji można też znaleźć m.in. »Mein Kampf« i »Protokoły Mędrców Syjonu«. Według ukraińskich organizacji żydowskich z MAUP pochodzi około 70 proc. publikacji antysemickich w tym kraju” – pisze „Nigdy Więcej”.

Tajemnicza opowieść o antysemickiej krucjacie ukraińskiego uniwersytetu

Heorhijem Szczokinem i jego MAUP interesuje się w 2009 r. dziennikarka pisma „Moment”, renomowanego magazynu społeczności żydowskiej w USA stworzonego przez laureata Nagrody Nobla Elie Wiesela. Ustala ciekawe fakty. „Przed rozpadem ZSRR Szczokin był wysokim rangą działaczem Komunistycznej Partii Ukrainy, który – według Likhachowa (Wiaczesława Lichaczowa, ukraińskiego eksperta ds. antysemityzmu – red.) – miał silne powiązania z KGB. Jakoś pod koniec ZSRR Szczokin został szefem bardzo dziwnej instytucji dla tych, którzy chcieli być radzieckimi menedżerami personalnymi – mówi Likhachow. – Jeśli chciałeś pojechać na urlop do Bułgarii, musiałeś iść do kierownika działu personalnego, który wypisywał odpowiedni dokument. Czy mogłeś wyjechać, zależało od twojej lojalności i członkostwa w partii komunistycznej. Większość kierowników personalnych to byli niedostrzegalni pracownicy KGB” – czytamy w artykule „Tajemnicza opowieść o antysemickiej krucjacie ukraińskiego uniwersytetu”.

Jaką reputacją w Kijowie uczelnia cieszy się dzisiaj? Zapytaliśmy o to jednego z wybitnych ukraińskich naukowców, profesora renomowanej państwowej uczelni w Kijowie. Nie chciał wypowiadać się pod nazwiskiem. – Uczelnia powstała w początkach niezależnej od państwa edukacji, rzekomo na wzór zachodnich uniwersytetów. Szybko jednak zyskała niechlubny wizerunek nieprofesjonalizmu i korupcji. Krążyły plotki, że dyplom można zdobyć bez studiowania, a jedynie opłacając chesne – mówi „Rzeczpospolitej”. – Dochodziło do skandali wywołanych antysemickimi publikacjami. Wcześniej uczelnia pretendowała do czołowego miejsca wśród kijowskich uniwersytetów, ale teraz o niej mało co słyhać – dodaje.

Przygody „ukraińskich profesorów” w Polsce. Kupują spółkę w Warszawie, która dostaje zgodę na prowadzenie uczelni

We wrześniu 2019 r. Heorhii Szczokin wraz z synem Rostysławem kupują w Polsce za 5 tys. zł udiały spółki Trinum Perfectum z Warszawy. Zaledwie pięć miesięcy wcześniej spółka otrzymuje pozytywną decyzję ministra nauki i szkolnictwa wyższego o wpisie na listę uczelni niepublicznych pod nazwą: Wyższa Szkoła Bezpieczeństwa Wewnętrznego w Łodzi. Z upoważnienia ministra podpisuje ją sekretarz stanu Piotr Müller (PiS).

Uczelnia, którą przejmują ojciec z synem, ściągają „na studia” tysiące cudzoziemców, głównie z Ukrainy. Formalnie studia miały odbywać się online. Według prokuratury – to fikcja.

WSBW w Łodzi przyjmuje głównie studentów spoza UE, większość z nich kończy na pierwszym roku, co oznacza, że celem nie było studiowanie (to modus operandi wielu podobnych placówek). W 2021 r. „Dziennik Gazeta Prawna” podał, że zarejestrowanych było tu aż 2499 studentów, w tym zaledwie siedmiu Polaków. Prawdziwą maszynką do zarabiania pieniędzy dla takiej uczelni staje się wojna na Ukrainie, kiedy to studenci mężczyźni są zwolnieni z mobilizacji.

„Rzeczpospolita” prześledziła sprawozdania finansowe spółki Trinum Perfectum. W 2019 r. roczne przychody ze sprzedaży wyniosły zaledwie 179 tys. zł, w 2020 r. – 469 tys. zł, w 2021 r. – blisko 600 tys. zł. Od 2022 r. (wojna Ukrainy z Rosją) spółka zanotowała blisko 3 mln zł przychodów ze sprzedaży, w 2023 r. – 2,1 mln zł, a w ubiegłym roku – blisko 2,9 mln zł.

Reklama

Łapówki i fikcyjni studenci zza granicy w Wyższej Szkole Bezpieczeństwa Wewnętrznego w Łodzi

13 czerwca tego roku na warszawskim Okęciu CBA zatrzymuje prorektor Wyższej Szkoły Bezpieczeństwa Wewnętrznego w Łodzi. To Iryna K., obywatelka Ukrainy i – jak wynika z rejestru beneficjentów rzeczywistych Ministerstwa Finansów – obecnie trzecia współwłaścicielka spółki Trinum Perfectum.

Iryna K. w śląskim wydziale przestępczości zorganizowanej i korupcji Prokuratury Krajowej dostaje zarzuty korupcyjne. Prokuratura zarzuca jej, że wręczyła w sumie co najmniej 200 tys. zł łapówki (w okresie od co najmniej czerwca 2019 r. do 13 marca 2024 r.) m.in. członkowi Polskiej Komisji Akredytacyjnej za pozytywne opinie w sprawie otwarcia nowych kierunków studiów.

Iryna K. miała też przyjmować łapówki od „studentów” swojej uczelni. Suma zwała z nóg – to minimum 3 mln zł od ponad 2 tys. studentów „za wystawienie poświadczających nieprawdę dokumentów”. Rok wcześniej za łapówki dla członka Polskiej Komisji Akredytacyjnej i sekretarza zespołu nauk społecznych – dyrektora Polskiej Komisji Akredytacyjnej zarzuty usłyszał ówczesny rektor uczelni w Łodzi Krzysztof G. oraz Izabela B., prorektorka. A to nie koniec śledztwa prokuratury.

Iryna K. przebywa na wolności po wpłaceniu 200 tys. zł kaucji. Jak gdyby nigdy nic – wróciła do pracy na uczelni w Łodzi. „Właściciele spółki – założyciela uczelni – do chwili obecnej nie usłyszeli zarzutów” – informuje nas prok. Katarzyna Calów-Jaszewska z biura prasowego Prokuratury Krajowej.

W kwietniu tego roku WSBW nosi już inną nazwę – Wyższa Szkoła Nauk Społecznych i Bezpieczeństwa w Łodzi. Nadal kształci online.

– Mamy podpisaną umowę z prywatną szkołą wyższą w Kijowie, wszystko odbywa się w ramach wspólnych studiów. Ukraińcy nie przyjeżdżają do Polski, są u siebie. Część wykładów jest prowadzona przez polskich wykładowców online, część na miejscu, na ukraińskiej uczelni – wyjaśniał obecny rektor, dr Michał Waclawik, dziennikarzowi „Gazety Wyborczej”.

Poprosiliśmy Rostysława Szczokina o komentarz w sprawie zarzutów, które usłyszeli pracownicy należącej do niego uczelni. Nie otrzymaliśmy jednak żadnej odpowiedzi na wysłane 26 sierpnia pytania.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego w odpowiedzi dla „Rzeczpospolitej” stwierdza, że dane dotyczące narodowości współników „nie są wymagane we wniosku o utworzenie uczelni niepublicznej”. Nie dowiemy się także, czy MNiSW kontroluje uczelnię. „Informacje o prowadzonych lub zakończonych kontrolach przekazywane są po ich formalnym zakończeniu. Na obecnym etapie Ministerstwo nie przekazuje szczegółowych informacji dotyczących ewentualnych czynności kontrolnych wobec tej uczelni” – odpowiada nam MNiSW.

Kwestię braku kontroli nad uczelniami w Polsce poruszyła w wywiadzie dla „Gazety Wyborczej” prof. dr hab. Irena Lipowicz, członkini państwowej komisji ds. rosyjskich wpływów. „Czy sytuacja, w której obywatel Federacji Rosyjskiej kupuje polską uczelnię, a następnie może rekrutować do niej m.in. urzędników, żołnierzy i strażników granicznych na kierunek bezpieczeństwa wewnętrznego, jest dla nas do przyjęcia? Komisja przyjrzała się szkołom wyższym zajmującym się bezpieczeństwem. Z odpowiednimi resortami sprawdziliśmy, że w Polsce ponad 640 placówek zajmuje się tą tematyką. Czy my panujemy nad tym, kto tam wykłada? Czy wiemy, kto tak naprawdę jest właścicielem tych uczelni?” – pyta prof. Lipowicz. Ale na pytanie, o jaką uczelnię chodzi, zasłania się tajemnicą.

Kim jest Rostysław Szczokin? I co wykryli dziennikarze na Ukrainie

Rostysław Szczokin (w polskim rejestrze widnieje jako Rostyslav Shchokin) obecnie stoi na czele założonej przez swojego ojca uczelni w Kijowie. Ze strony MAUP dowiadujemy się, że właśnie tam zdobył „stopień magistra” i posługuje się tytułem profesora.

Jego biogram zawiera też informacje o licznych odznaczeniach, które miał otrzymywać od Rady Najwyższej, rządu i nawet niezależnej od Moskwy Prawosławnej Cerkwi Ukrainy. Jest mocno zaangażowany w działalność sportową i zajmuje stanowisko szefa kijowskiej filii Ukraińskiego Związku Zapaśniczego.

W lipcu ubiegłego roku ukraińska redakcja Radia Swoboda opublikowała artykuł pt. „Ukraiński ślad w biznesie turystycznym na Krymie pod banderą Rosji”. Zespół ukraińskich dziennikarzy śledczych przeszedł losy sanatorium Korall, leżącego przy Morzu Czarnym, w Eupatorii – jednym z najpopularniejszych kurortów okupowanego w 2014 r. przez Rosję półwyspu.

Z informacji tych wynika, że kilka miesięcy po aneksji Krymu właściciele placówki przerejestrowali ją według prawa rosyjskiego. Władze okupacyjne zmuszały wówczas do tego wszystkie ukraińskie firmy, a te, które pozostawały wierne Ukrainie, musiały opuścić półwysep albo zmierzyć się z ostrymi represjami.

Dziennikarze Radia Swoboda ustalili, że sanatorium Korall nie miało z tym problemu. Co więcej, w latach 2015–2022 z kontraktów zawartych z władzami Moskwy miało otrzymać ponad 196 mln rubli (wówczas równowartość 2,2 mln dol.).

Sęk w tym, że wśród trzech właścicieli sanatorium dziennikarze znaleźli nazwisko małżonki Szczokina, Natalii. Na liście znalazły się również: Faina Tedejewa, czyli była żona Elbrusa

Tedejewa, ukraińskiego zapaśnika w stylu wolnym i niegdyś deputowanego Partii Regionów, ugrupowania zbiegłego do Rosji prezydenta Wiktora Janukowycza, oraz Wiktor Krejdicz, wiceszef Białoruskiej Federacji Zapaśniczej. Ten ostatni otwarcie popiera Rosję Władimira Putina.

– Jestem obywatelem Republiki Białorusi i jestem z tego dumny! Nie mam żadnego związku z Ukrainą. A domysły i intrygi mnie nie interesują – takiego komentarza udzielił ukraińskim dziennikarzom Krejdicz w sprawie swoich udziałów w krymskim sanatorium.

Tymczasem Szczokinowie wszystkiemu zaprzeczali, a ich prawniczka tłumaczyła Radiu Swoboda, że podczas nowej rejestracji placówki po 2014 r. widniejący w dokumentach podpis małżonki szefa MAUP został sfalszowany.

„Sanatorium Korall, założycielami którego zgodnie z rosyjskim rejestrem są m.in. Szczokina i Tedejewa, otrzymało miliony dolarów od władz Rosji. A to, jak twierdzą prawnicy, może świadczyć o działalności kolaboracyjnej” – czytamy w artykule ukraińskiej filii Radia Swoboda. „Fachową i prawną ocenę tej historii mogłyby przedstawić ukraińskie organy ścigania, w szczególności te odpowiedzialne za wykorzenianie rosyjskich wpływów w Ukrainie podczas wielkiej wojny” – piszą.

Skontaktowaliśmy się z autorem tego materiału, znanym ukraińskim dziennikarzem śledczym Maksymem Sawczukiem. Jak twierdzi, nie posiada żadnych informacji o tym, by w Ukrainie toczyło się jakiegokolwiek postępowanie w tej sprawie po jego publikacji.

I. Kacprzak, R. Szoszyn: „Łódzka fabryka dyplomów pod rządami «profesorów» z Ukrainy”. Dyplom z Putinem w tle. Rp.pl, 1.09.2025.

<https://www.rp.pl/edukacja/art42928201-lodzka-fabryka-dyplomow-pod-rzadami-profesorow-z-ukrainy-dyplom-z-putinem-w-tle>